

Konopka, Marek

Jerzy Świecimski, "Wystawy muzealne. T. 1, Studium z estetyki wystaw", Kraków 1992 : [recenzja]

Muzealnictwo 35, 124-125

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pochwała wszechstronności

W wydawnictwie Jana Kajetana Młynarskiego ukazała się praca ważna dla wszystkich pracowników muzeów. Ważna i trudna, wręcz unikatowa, co wydaje się szczególnie warte podkreślenia w okresie, gdy rynek domaga się głównie książek łatwych i przyjemnych. Mowa o publikacji Jerzego Świecimskiego pt. *Wystawy muzealne*, Tom I, *Studium z estetyki wystaw*. Jest może paradoksem w polskiej kulturze, że z lichej gleby, bowiem muzeologia nasza wątła jest nadzwyczaj i brak nawet rzetelnej krytyki wystaw muzealnych, co kilka lat wyrasta publikacja znacznej miary, że wspomnimy tylko prace Żygulskiego, Mansfelda czy Gluzińskiego.

Jerzy Świecimski, od wielu lat systematycznie piszący analityczne eseje o teorii wystawiennictwa, jest szczególnie predysponowany aby swój dorobek podsumować takim dziełem. Jego wiedza wynika bowiem z połączenia wszechstronnego przygotowania teoretycznego z praktyką w realizacji wystaw. Dość powiedzieć, że jest byłym uczniem Romana Ingarden, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (artystą — malarzem), równocześnie biologiem, wieloletnim pracownikiem muzeum przyrodniczego, a przy tym autorem scenariuszy i oprawy plastycznej wielu wystaw muzealnych. To skupienie różnych zawodów okazało się istotne przy pisaniu prac o ekspozycjach w muzeach. Ten niezmiernie zróżnicowany świat wystaw muzealnych można z grubsza podzielić na dwie strefy, których styczność jest niekiedy mało dostrzegalna. Pierwsza z nich obejmuje wystawy muzeów gromadzących dzieła sztuki, w których widz przede wszystkim zainteresowany jest kontaktem z twórczością artystyczną, druga natomiast obejmuje ekspozycje, w których funkcja estetyczna ekspozycji jest na drugim planie, najistotniejsze są natomiast informacja i treść, których są one nośnikami. Rzecz jasna jest to podział „z grubsza”, gdyż obie strefy mają wiele cech wspólnych. Stworzenie spójnej i wspólnej teorii wystawiennictwa wymaga od autora umiejętności i wiedzy obejmującej obie strefy, a takie właściwości i przygotowanie w tym względzie zdarzają się niezwykle rzadko. Jerzy Świecimski od wielu lat uzupełnia ten podział twierdzeniem, z którym trudno się nie zgodzić, że wystawy muzealne są środkiem przekazu i wyrażania o cechach autonomiczności, można je więc zaliczyć do osobnej kategorii twórczości.

W moim przekonaniu cechy takie występują w różnym natężeniu, i może lepiej byłoby uznać, że wystawy muzealne bywają samodzielnymi utworami. Wynika to z powszechności i popularności tego środka przekazu porównywalnego z radiem, telewizją czy dziennikarstwem. W mediach tych zdarzają się

wszak dzieła twórcze i ważne, na co dzień jednak są rezultatem pracy rutynowej często prezentujące poziom tak średni, że o twórczości trudno mówić (podobnie zresztą jest z literaturą, plastyką czy muzyką). Raczej więc powinniśmy mówić o rzemiośle wystawienniczym. Jeśli jednak w innych dziedzinach świadomość istnienia twórczości wybitnej i wyrobnictwa codziennego jest sprawą zwyczajną, to dla organizatorów wystaw muzealnych uświadomienie sobie, że działają choćby w okolicach twórczości jest niekiedy odkryciem dla przyszłości tej dziedziny bardzo istotnym. Ten brak świadomości wynika właśnie z faktu, że w muzeologii brakuje „IBL-u” czy „festiwali sztuki filmowej” a więc instytucji, w których powstaje teoria pozwalająca wyznaczyć kryteria wyróżniające dzieła od produktu rzemiosła czy przemysłu. Pierwszy tom teorii wystawienniczej Jerzego Świecimskiego można traktować jako książkę samodzielną i służącą takiemu właśnie zadaniu, przede wszystkim dlatego, że porządkuje ona podstawowe pojęcia. Składa się bowiem, poza zarysowaniem tematyki, z dwóch rozdziałów. W pierwszym omówiona zostaje wystawa muzealna jako przekazywanie informacji naukowej, przedmiot przeżycia estetycznego, działania twórczego i badań naukowych. Autor przedstawia w nim wszystkie relacje między ekspozycją i odbiorcą, znaczenia i treści, które odczytywane są lub mogą być z samego przedmiotu, z zestawienia ich, ze sposobu ich wystawienia, przy czym głównym zagadnieniem staje się tu przedmiot poznania i przeżycia w ekspozycji. Nie jest to lektura łatwa. Wymaga wyobraźni i przyjęcia terminologii, z którą niestety większość obecnych absolwentów wydziałów humanistycznych miała na studiach niewielki tylko kontakt. Drugi z głównych rozdziałów pracy omawia wystawy jako utwory o specyficznej strukturze i wartości treściowej, składniki strukturalne wystaw i zachodzące między nimi związki. Autor wyróżnia następujące składniki wystaw: ekspozycje, przedmioty zobrazowane, sprzęt wystawowy, elementy architektury wystawowej i elementy werbalne. Następnie zaś omawia i analizuje związki między nimi. Lektura tego rozdziału pozwala zarówno twórcom wystaw, jak i ich odbiorcom zrozumieć te cechy i elementy, które składają się na język wystaw. Odbiorcom może to być przydatne, choć niekoniecznie. Aby obejrzeć film, czy przeczytać książkę nie zawsze trzeba mieć wiedzę na temat montażu taśmy celuloidowej lub rozróżniać techniki narracyjne. Twórcom wystaw wiedza zawarta w książce jest jednak niezwykle potrzebna, aby to czego zazwyczaj uczą się metodami tradycyjnymi, tzn. przekazem doświadczeń starszych lub metodą prób i błędów wynikało ze zrozumienia

i znajomości wielu istotnych możliwości tkwiących w tworzywie wystawienniczym. Być może, jak monsieur Dandin odkryją tylko, że mówią prozą, jednak będą mogli bardziej świadomie wykorzystywać swoje umiejętności. Tym ważniejsze, że rzadko twórcy wystaw muzealnych do końca odpowiadają sobie na pytanie do kogo adresują swoje dzieła. Uważają często, że do „wszystkich”, jednak na ogół odbiorcami rozumiejącymi ich język są koledzy dysponujący tą samą wiedzą. Tymczasem świadomość środków wyrazowych i ich wzajemnych relacji umożliwiła adresowanie wystawy muzealnej do konkretnej publiczności. Nieco zdziwiło mnie zastrzeżenie Autora, że jego rozważania ograniczone są ściśle do wystaw muzealnych, pomija natomiast np. wystawy targowe. Uważam, że jego teoria wystaw ma charakter uniwersalny i znajduje zastosowanie do wszelkich form ekspozycji niezależnie od tego, czy eksponatem jest przedmiot zakwalifikowany do zbiorów muzealnych, czy wystawa powstała poza muzeum. Wszystkie bowiem spostrzeżenia i odkrycia autora wykorzystane mogą być do „*typu utworu kulturowego łączącego w swej strukturze elementy architektury, plastyki i języka, utworu podporządkowanego określonej funkcji i adresowanego do określonych rodzajów odbioru*”, jak określa on przedmiot swoich zainteresowań a w tej definicji mieszczą się przecież wszystkie „działania wystawiennicze”. Autor jakby rozumiejąc, że lektura książki nie będzie łatwa zaopatrzył ją w liczne i bardzo komunikatywne schematy rysunkowe oraz w 78 zdjęć, w większości barwnych, ilus-

trujących fragmenty wystaw całego świata. Co więcej, obszernie podpisy i krótkie analizy do tablic dają kolejną szansę zrozumienia myśli zawartych w tekście. W takiej budowie wielowarstwowej książka Świecimskiego przypomina nieco strukturę wystawy. Dodajmy, że książka wydrukowana została na dobrym papierze i zaopatrzona w twardą okładkę, a autor, co rozumiałe sam ją zaprojektował. Niestety, jak często bywa obecnie, znaczna liczba omyłek korektorskich nieco obniża walory edytorskie tej pozycji. Książka zostawia pewien niedosyt. Wiele wątków zostało w niej zaledwie dotkniętych, sądzić jednak należy, że zostaną rozwinięte w przygotowywanych tomach II i III: jeden z nich dotyczyć będzie szczególnie analizy języka wystawowego, drugi ukazywać historyczny już proces modernizacji wystaw. Wydanie całości, a więc łącznie trzech tomów zapewne przekraczało możliwości finansowe wydawcy. Stąd apel do ministra kultury i sztuki o „grant” dla następnych tomów i dostrzeżenie już wydanej części jako kandydatury do nagrody. Apel do projektantów wystaw jest natomiast taki: wykorzystajcie to narzędzie, jakie skonstruował Jerzy Świecimski, nie jest ono na pewno łatwe w użyciu, ale, podobnie jak komputeryzacja, po przebrnięciu bariery trudności pozwoli na swobodne wykorzystanie wszelkich dostępnych środków dla uzyskania celu, jakim jest wystawa muzealna pretendująca do miana dzieła twórczego. A takich dokonań powinno powstawać jak najwięcej.

oprac. Marek Konopka